

Aniela Dylus

Z troską o Kościele (ludowym) i o Polsce z nim związanej

**With Care About the Church (of the People) and About Poland Connected
With This Church**

Abstrakt: Artykuł jest poświęcony analizie kondycji i potencjału Kościoła katolickiego w Polsce. Kościół, rozumiany jako Kościół ludowy, był na przestrzeni dziejów nierozdzielnie związany z tożsamością narodową Polaków. Jednakże pojawiające się symptomy sekularyzacji oraz oznaki neopogaństwa w Kościele skłoniły autorkę do podjęcia refleksji nad procesami zachodzącymi w Kościele w Polsce. W artykule poruszone zostały zagadnienia relacji Kościoła i państwa, poprzez omówienie możliwych scenariuszy sekularyzacji państwa polskiego, czynników przyspieszających odchodzenie wiernych od Kościoła, słabych i mocnych stron Kościoła oddziaływujących na społeczeństwo, których mogła doświadczyć religijność ukształtowana w Kościele ludowym. Aktualne badania statystyczne wskazujące określone tendencje i trendy, stały się przyczynkiem do podjęcia próby odpowiedzi na pytanie dotyczące możliwości zatrzymania negatywnych procesów zachodzących w Kościele. Przedstawiony artykuł analizuje zjawisko spadku dynamiki praktyk religijnych oraz innych symptomów słabnącej pozycji Kościoła.

Słowa kluczowe: Kościół, Kościół ludowy, wspólnota zbawienia, siła świadectwa, ewangelizacja, neopogaństwo, tożsamość narodowa, chrześcijaństwo

Abstract: The article focuses on the analysis of the condition and potential of the Catholic Church in Poland. The Church, understood as the Church of the people, has been inextricably linked throughout history to the national identity of Poles. However, the symptoms of secularization and the signs of neo-paganism in the Church have led the Author to reflect on the processes ongoing in the Church in Poland. The article addresses the issues of the relationship between the Church and the State, by discussing possible scenarios of the secularization of the Polish state, the factors that accelerate the process of leaving the Church, strengths and weaknesses of the Church, which influence the society and which the religiousness shaped in the Church of the people was able to experience. The current statistical surveys indicating particular tendencies and trends contributed to the attempt

to answer the question regarding the possibility of stopping negative processes happening in the Church. The presented article analyzes the phenomenon of the drop in the dynamics of religious practices and other signs of the weakening position of the Church.

Key words: Church, Church of the people, community of salvation, power of witness, evangelization, neo-paganism, national identity, Christianity

Wprowadzenie

Od dawna spieram się z prof. Janem Grosfeldem o kondycję i potencjał Kościoła ludowego w Polsce. Sama wyrosłam w takim Kościele; w rodzinie i otoczeniu społecznym, gdzie religia była powietrzem – oddychało się nią, a powiedzenie „bez Boga ani do proga” wypełniało się co do joty. Religijność ukształtowana w Kościele ludowym była barwna, żywiołowa, opleciona różnymi zwyczajami, nowennami, procesjami, pielgrzymkami. W jej ramach Bóg był obecny w codzienności: w znaku krzyża kreślonym przez matkę na czole dzieci wychodzących do szkoły czy na bochenku chleba przed jego rozkrojeniem, w modlitwie przed i po posiłkach oraz w wielu innych drobnych i poważnych sprawach. Czymś naturalnym było zapraszanie Boga do towarzyszenia ludziom „w godzinach wytchnień, w pracy dniach” – jak śpiewano w popularnej pieśni religijnej.

Choć znałam też słabe strony tej religijności, nie rozumiałam pewnego dystansu i sceptycyzmu względem niej. Owszem, Kościół ludowy opuszczony przez elity, które w okresie PRL-u w znacznej mierze uległy „heglowskiemu ukąszeniu”, wymagał intelektualnego pogłębienia, a masowa, tradycyjna, emocjonalna religijność – zrównoważenia indywidualnymi, świadomymi decyzjami wiary. Niemniej wydawało się, że związany z narodem Kościół ludowy w Polsce, który szczęśliwie przetrwał zabory niekatolickich mocarstw i dwa antychrześcijańskie totalitaryzmy, jest też w stanie obronić się przed sekularyzacyjną presją. Ostatnie dane Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC, zwłaszcza dotyczące uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii, wzbudziły wątpliwości w tym względzie. Może rzeczywistość religijność ludowa w Polsce jest za słaba, aby przetrwać w wielokulturowym społeczeństwie konsumpcyjnym, ku któremu zmierzamy?

Ta sytuacja jest zachętą, aby przez chwilę zastanowić się nad przyszłością: Kościoła w Polsce i Polski z tym Kościołem związanej – aby pokusić się wręcz o prognozę kondycji „Polski bez Kościoła”. Jeszcze parę lat temu sporządzanie takiej prognozy potraktowałabym jako pewien abstrakcyjny eksperyment myślowy, w stylu: „co

by było, gdyby?”. Odpowiedź może być przecież tylko jedna. Oczywiście, Polska – jako wspólnota narodowa, jako społeczeństwo, a nawet państwo nie poradzi sobie bez Kościoła! Tak było w przeszłości, w historii, tak jest i teraz, i tak też zapewne zostanie. Nasza tożsamość narodowa jest tak ściśle spleciona z katolickością, że nie da się usunąć jednego, nie niszcząc drugiego. Idąc po tej linii, można by się koncentrować na jasnych stronach Kościoła (a jest ich wiele), na pokazywaniu pełnienia przez niego tzw. funkcji zastępczych, a zwłaszcza jego wkładu (wielorakiego) do umacniania tożsamości narodowej, budowania społeczeństwa obywatelskiego, umacniania demokracji, jego działalności charytatywnej, a przede wszystkim – wpływu na indywidualne motywacje wiernych do prowadzenia „dobrego życia”.

Niestety, okazuje się, że „Polska bez Kościoła” jest całkiem możliwym scenariuszem rozwoju sytuacji. Kościół ludowy słabnie, nie udało mu się zbudować tamy przed procesami sekularyzacji. Co więcej, może być i tak, że Polska nie tylko poradzi sobie bez Kościoła, ale i rozkwitnie. Jego słabe strony ciążą bowiem negatywnie na rozwoju Polski. Choć nawet dziś ciągle jeszcze wydaje się to czystą abstrakcją, tak naprawdę jest to scenariusz wcale nie wykluczony. Owszem, „bramy piekielne nie przemogą go”, ale obecnie – nad Wisłą może zniknąć, tak jak w starożytności chrześcijańskiej zniknęło kwitnące niegdyś chrześcijaństwo w Afryce Północnej.

Podążanie refleksją w tym kierunku pomoże zobaczyć nasze słabe strony i może być punktem wyjścia oczyszczenia. Tym bardziej jest to wskazane, że generalnie mamy obawę publicznego mówienia o słabościach Kościoła. Być może jest to pozostałość dawnej reakcji obronnej przed niesprawiedliwym szkalowaniem. W każdym razie boimy się nawet lojalnej krytyki Kościoła. Często jest ona traktowana jako atak na niego. Oczywiście utrudnia to reformę. Tę cechę zauważył życzliwy nam przecież korespondent brytyjski Jonathan Luxmoore: „Czasami odnoszę też wrażenie, że polski Kościół wszędzie widzi wroga. Czuje się ciągle atakowany – kiedyś przez komunistyczne władze, a teraz przez tzw. liberałów”¹.

Niniejsza refleksja powodowana troską o Kościół w Polsce wymaga odpowiedzi na kilka pytań: 1. Czy rzeczywiście stwierdza się dziś symptomy słabnięcia tego Kościoła i jakie czynniki przyspieszają ten proces? 2. Czy Polska poradzi sobie bez Kościoła? 3. Jak zatrzymać zgubne tendencje? Pytania te wyznaczają strukturę tych rozważań.

¹ Por. [Luxmoore, Glabisz-Pniewska 2016: 76].

² Inspiracją do namysłu na ten temat była konferencja zatytułowana *Czy Polska poradzi sobie bez Kościoła? W 100-lecie odzyskania niepodległości*, zorganizowana przez Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie 21.04.2018 r.

1. Słabnięcie Kościoła w Polsce

Spadek dynamiki praktyk religijnych i ślady neopogaństwa w Kościele

Choć tzw. teoria sekularyzacji dawno już została porzucona przez socjologów i choć długo wydawało nam się, że Polska w zakresie religijności pójdzie inną drogą niż Europa Zachodnia, ostatnie dane Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC dotyczące *dominicanos* i *communicantes* muszą budzić niepokój. Okazało się że w ciągu ostatnich czterech dekad nastąpił znaczny spadek uczestnictwa w niedzielnej Mszy św.: z 51,1% w 1980 r. do 36,7% w 2016 r. Przyspieszenie dynamiki spadku nastąpiło zwłaszcza w ostatnich dziesięciu latach. Tylko w okresie 2006–2016 wskaźnik *dominicanos* spadł aż o 9,1% (z 45,8% do 36,7%), zaś w ciągu ostatniego roku – o 3,1%. Wskaźnik *communicantes* utrzymuje się w ostatnich latach na dość stabilnym poziomie: między 15,6% a 17,6%, ale w 2016 r. też spadł o 1% w porównaniu do roku poprzedniego.

Być może mamy dziś w Polsce do czynienia z czymś, co Josef Ratzinger w 1958 r. w odniesieniu do Niemiec nazwał „neopogaństwem w Kościele”³. „Instytucjonalnie wszystko jeszcze trwa”, Kościół funkcjonuje „po staremu”. Bycie chrześcijaninem w wielu środowiskach ciągle jest czymś społecznie naturalnym. Kościół i świat wydają się tożsame. Tymczasem *de facto* świat realny oddalił się. Stał się wielokulturowy, pluralistyczny, zsekularyzowany. To zaś jest zabójcze dla religijności obyczajowej – stąd spadek praktyk religijnych. Drastycznie widać to chociażby wśród polskich imigrantów za Zachodzie. Spośród ok. 1,5 mln Polaków w Wielkiej Brytanii mniej niż 10% uczestniczy w niedzielnej Mszy św.

Oczywiście, na tle innych państw są to ciągle wysokie liczby, co – niestety – uspokaja wielu duszpasterzy. Kościół w Polsce uwielbia masowość i liczebność, wielkie akcje i manifestacje religijne, różne nowenny i peregrynacje. Zawsze był przecież Kościołem ludowym. To stanowiło o jego sile, pozwoliło przetrwać czasy totalitarnych zawirowań, ale dziś może nie zdać egzaminu. Dominująca tu religijność obyczajowa bywa słabo „ukorzeniona” w kwestii przekonań moralnych, często bezradna wobec odmiennego – niechrześcijańskiego otoczenia. Kontekst wielokulturowości, środowiska zsekularyzowanego jest zabójczy dla niej.

³ Przypomniał o tym niedawno [Draguła 2018: 133-144].

Symptomy sojuszu ołtarza z tronem jako czynnik przyspieszający sekularyzację w Polsce

Elementem neopogaństwa diagnozowanego przez Ratzingera 60 lat temu w Niemczech jest przełożenie akcentów w tożsamości Kościoła ze wspólnoty zbawienia na strukturę kulturowo-polityczną. W odniesieniu do Polski trudno w tym miejscu nie przywołać często cytowanych słów Jarosława Kaczyńskiego z 1991 r.: „Najkrótsza droga do dechrystianizacji Polski prowadzi przez ZChN”. Niestety, *hic et nunc*, jako prezes ugrupowania sprawującego od 2015 r. władzę, sam realizuje strategię, przed którą niegdyś przestrzegał (sojusz ze środowiskiem Radia Maryja, prezentacja ideologii PiS jako jedynie słusznej, wprost wywiedzionej z polskiego katolicyzmu)⁴. Tymczasem chyba wszystkie przykłady historyczne – i te z odległej przeszłości, i te nam bliższe, pokazują, jak niebezpieczna jest to droga. Na sojuszu ołtarza z tronem długofalowo Kościół zawsze traci. Powiązanie Kościoła z rządzącymi ugrupowaniami politycznymi sprawia wrażenie utożsamiania wiary z przemijającą ideologią, w naszym przypadku – narodowo-katolicką. Ten bogoojczyźniany zlepek, sympatyzowanie znacznej części duchowieństwa z PiS-em i publiczne wyrażanie tej sympatii, niekiedy także przy ołtarzu, może fatalnie zaciążyć na przyszłości Kościoła w Polsce.

Elementy manichejskie w polityce i katolicyzmie

Wydaje się, że elementem łączącym niektóre nurty współczesnego katolicyzmu i polityki w Polsce jest też swego rodzaju manicheizm. Jak wiadomo, cechuje się on czarno-białym obrazem świata, łączy się z moralizmem, utopijną tęsknotą za doskonałym światem, teoriami spiskowymi czy fundamentalizmem. Z jednej strony następuje demaskowanie zła i występku, oskarżanie, z drugiej – pochwała nieskazitelnej cnoty. Świat dzieli się na sojuszników i wrogów. Wartościom chrześcijańskim i narodowym zagrażają: masoni, liberałowie, kryptokomuniści. W życiu społecznym osaczają nas intrygi, spiski, tajne związki nomenklaturowe. „Polska liberalna” nie ma nic wspólnego z „Polską solidarną”. Podobnie patrioci z definicji nie są w stanie dogadać się z kosmopolitami czy euroentuzjastami, a „prawdziwi” Polacy z Polakami farbowanymi. Niezdolność do sojuszy i kompromisów oraz teorie spiskowe, np. „układu” czy smoleńskie, dopełniają tę charakterystykę⁵.

⁴ Wskazuje na to m.in. Zbigniew Nosowski. Por. Nosowski 2018:152-154.

⁵ Szerzej na ten temat por. A. Dylus, *Elementy manichejskie w polityce. Perspektywa teologii chrześcijańskiej*, referat na międzynarodowej konferencji *Relacje religii i polityki jako przedmiot badań* zorganizowanej przez Instytut Politologii UKSW i inne ośrodki naukowe, Warszawa 30.11–1.12.2017.

Konsekwencją takiego obrazu świata jest też postrzeganie Polski jako obłączonej twierdzy, zagrożonej przez destrukcyjne tendencje kulturowe Zachodu i Unii Europejskiej (to też łączy zachowawczy nurt katolicyzmu i obronny patriotyzm PiS-u) [Hall 2017: 89-93]. Nie negując istnienia takich tendencji, raz i jednak bezkrytyczne szafowanie w odniesieniu do Zachodu określeniami typu: „cywilizacja śmierci”, „indywidualizm”, „dyktatura relatywizmu”. Zdaniem Jonathana Luxmoore’a „te uogólnienia są największą słabością polskiego Kościoła” [Luxmoore, Głabisz-Pniewska 2016: 42]. Tymczasem gdyby porównać społeczeństwa polskie i zachodnie pod względem np. przestępczości, patologii społecznych, uczestnictwa w życiu publicznym, zmaterializowania, poziomu zaufania, ofiarności charytatywnej itp., wyniki mogłyby nas zawstydzić.

Biorąc pod uwagę wszystkie te budzące troskę trendy i zjawiska w Kościele w Polsce, nie unikniemy pytania, co z tą Polską bez Kościoła lub ze słabym Kościołem?

2. Co z Polską bez Kościoła?

Realizacja trudnego do wyobrażenia w pierwszym odruchu scenariusza, że Polska poradzi sobie bez Kościoła, wcale nie jest wykluczona. Co więcej, może nawet ożyje, wyzwoli się z krępujących ją dotąd okowów: przesądów, zakazów, zgubnych sojuszy politycznych, bogoojczyźnianej retoryki, tendencji manichejskich i fundamentalistycznych. Wszystko to hamuje jej rozwój. Dopiero bez Kościoła rozkwitnie. Pozbędzie się nadmiernego moralizowania, „wtrącania się” do polityki, „mieszania” do życia społecznego, cenzurowania kultury, przeszkadzania ludziom w samorealizacji itp.

Przecież inni też sobie poradzili. Zsekularyzowana od dawna jest Francja, cała Skandynawia i Wielka Brytania (choć na wyspach 59% ludności identyfikuje się z chrześcijaństwem, niewielu praktykuje [Luxmoore, Głabisz-Pniewska 2016: 28]). Fala rezygnacji z przynależności do Kościoła ogarnęła ostatnio Niemcy i Austrię. Wcześniej szybkiej laicyzacji uległy: Holandia oraz takie kraje o większości katolickiej, jak Irlandia czy Hiszpania. To samo dotyczy państw naszego regionu: Republiki Czeskiej, Słowenii, Estonii.

Mimo to sądzę, że tezę, jakoby bez Kościoła i religii nic się w Polsce złego nie stanie, należałoby jednak sfalsyfikować.

- Być może ciągle względnie uporządkowane życie na Zachodzie, kwitnąca gospodarka, silne społeczeństwo obywatelskie, charytatywna ofiarność itp. czerpią jeszcze – niczym pasożyt – z żywotnych soków kultury ożywionej

niegdyś chrześcijaństwem, czyli z drzewa, które zwolna usycha. Nie wiadomo, co się stanie, gdy uschnie zupełnie. W dyskusjach toczonych u nas niegdyś wokół wzniosłych zasad etyki niezależnej, przypomniano niekiedy słynne zdanie Fiodora Dostojewskiego: „jeśli Boga nie ma, wszystko wolno”. – Poza tym trudno bezkrytycznie porównywać sytuację poszczególnych krajów, bez uwzględnienia wielu zróżnicowanych czynników kulturowo-historycznych. Warto w tym miejscu przypomnieć uwagę Marcina Króla sprzed dwudziestu lat, że inne kraje podlegające sekularyzacji nawiązywały do nośnych wzorów mieszczańskich. „W Polsce ich brak. W tym płaskim kraju i tak jest za mało duchów i jeżeli jeszcze żywotność duchów przywoływanych przez religię ulegnie osłabieniu, to życie stanie się zupełnie nieznośne” [Król 1996: 151]. Wydaje się, że w warunkach polskich owe „duchy” czerpią swą „żywotność” z pokładów religijności ludowej. Mimo także słabych jej stron, nie można tak jej naprawiać, że straci swą tożsamość.

Jeśli prawdziwe jest raczej stanowisko, że bez Kościoła Polska sobie nie poradzi, skarłowacieje, to dla wierzących Polaków stanowi to prawdziwe wyzwanie. Od nas przecież zależy, czy uda się odwrócić niekorzystne trendy. Chcielibyśmy, aby rozwojowi Polski przez następne stulecia towarzyszył Kościół czysty, piękny, wspinały – prawdziwie Chrystusowy.

3. „Odświeżenie” Kościoła, czyli jak zatrzymać zgubne tendencje

Nawiązując jeszcze raz do tekstu Ratzingera sprzed 60 laty, znajdujemy tam postulat (powtórzył go jako Benedykt XVI w czasie swej wizyty w Niemczech – we Fryburgu Bryzgowijskim we wrześniu 2011 r.) „odświeżenia” (*Entweltlichung*) Kościoła, czyli rozerwania zgubnego utożsamiania Kościoła ze światem. Późniejszy papież formułuje przy tym trzy bardziej konkretne wskazania, jak to uczynić.

3.1. Ewangelizacja przed sakramentalizacją

Aby trafić do „nowych pogan”, trzeba inaczej rozłożyć akcenty duszpasterskie: **skupić się raczej na ewangelizacji** (Jan Paweł II powiedziała: „nowej ewangelizacji”) niż na sakramentalizacji. Mówiąc językiem Ratzingera, Kościół sakramentów musi być poprzedzony Kościołem słowa.

Po *Vaticanum II* należałoby dodać, że nauczanie Kościoła musi podlegać pewnego rodzaju inkulturacji. Konieczna jest mianowicie adaptacja sposobu prezentacji prawd wiary do środowiska kultury nie w pełni chrześcijańskiej lub

wprost antychrześcijańskiej. Dobrze byłoby przy tym wykorzystać wszelkie, nawet słabe obyczajowo-kulturowe nici wiążące jeszcze ludzi z chrześcijaństwem. W odniesieniu do sytuacji w Polsce można przykładowo wskazać kilka takich „miejsc”.

- Zdumiewające jest, że według badań CBOS „nowi poganie” w Polsce aż w 68% deklarują przystępowanie do spowiedzi wielkanocnej, a w 57% – udział w rekolekcjach wielkopostnych. Nawet jeśli liczba faktycznie spowiadających się i słuchających nauk rekolekcyjnych jest znacznie niższa, ta wysoka deklaracja świadczy o pozytywnej społecznej ocenie tych praktyk. Niemniej również w zakresie obrzędów wielkopostnych i wielkanocnych w ciągu ostatnich lat obserwuje się trend spadkowy⁶.
- W Polsce niepowtarzalną szansą dla krótkiej „inkulturowanej” nowej ewangelizacji może też być zwyczaj masowego posypywania głów popiołem w Środę Popielcową czy święcenia pokarmów w Wielką Sobotę.
- Natomiast relatywnie słabo dotąd zagospodarowanym obszarem „nowej ewangelizacji” jest u nas obszar kultury wysokiej. W tym względzie możemy się uczyć od zachodnich „neopogan”. Nawet obywatele dawnej NRD licznie przychodzą do świątyń na koncerty muzyki religijnej Bacha czy Beethovena, zaś Brytyjczycy ocierają się o transcendencję w pięknych gotyckich katedrach, które masowo odwiedzają. W polskich kioskach przykościelnych i kramach odpustowych, ale też w wielu kościołach jest zdecydowanie za dużo okropnego, styropianowego kiczu. Betonowa architektura i niski poziom kultury muzycznej nie sprzyjają „wypłynięciu na głębie”.
- Wreszcie nie do końca wykorzystaną szansą pogłębienia wiedzy religijnej, ale też „nowej ewangelizacji” są u nas lekcje religii w szkołach publicznych.

3.2. Kościół jako wspólnota zbawienia

Ratzinger przed laty przypomniał to, co i my doskonale wiemy, ale o czym ciągle zapominamy: **Kościół** musi ponownie stać się tym, czym faktycznie jest, czyli **wspólnotą zbawienia**, a nie przede wszystkim strukturą kulturowo-polityczną.

W Polsce wymaga to zdecydowanego porzucenia wygodnych podpórek ze strony struktur politycznych, a przede wszystkim – czujności przed polityczną

⁶ Wybrane dane podaję za: <http://www.pch24.pl/wielkanoc-przezyciem-duchowym-czy-tradycja--statystyki-dotyczace-swiatecznych-zachowan-polakow,42152,i.html>

instrumentalizacją. Choć ulegamy niekiedy tendencjom manichejskim, musimy wiedzieć, że to herezja. Przecież w skarbcu teologii chrześcijańskiej znajdują się idee pozwalające ustrzec się od tego wynaturzenia. Trzeba je wydobyć i przyswoić sobie.

- Nasza religia jest racjonalna, a „dwa skrzydła” wiary i rozumu są ściśle ze sobą powiązane.
- Tarczą broniącą przed manicheizmem jest też idea rozdzielenia *sacrum* i *profanum*. Chrześcijaństwo nie zamierza ściągać Królestwa Bożego na ziemię. Wie, że jest ono „nie z tego świata”.
- Chrześcijańska antropologia nie pozostawia złudzeń co do natury człowieka, naznaczonej przez grzech pierworodny.
- Chrześcijaństwo ma klarowną wizję dobra i zła, ale akceptuje istnienie zła w świecie. W przeciwieństwie do myślenia manichejskiego, nie usiłuje do cna wypłenić zła, lecz pozostawia Bogu osąd i ewentualnie wykonanie wyroku.

Mając to wszystko na uwadze Kościołowi łatwiej – zgodnie z zaleceniami Ratzingera – unikać raf bycia przede wszystkim strukturą kulturowo-polityczną, a nie wspólnotą zbawienia.

3.3. Oddziaływanie siłą świadectwa

Trzecie wskazanie Ratzingera jest najtrudniejsze: w relacjach międzyludzkich, w życiu społecznym Kościół ma oddziaływać **siłą świadectwa**. „Odświatowiony”, bez krępujących go ciężarów, w pełnej wolności będzie mógł dawać świadectwo ewangelicznej prawdzie, w miłości służyć człowiekowi i pomagać mu odnajdywać siebie. Jak widać, jest to droga daleka od izolacji od świata. Wybierając ją, Kościół nie może rozczulać się nad sobą, ani popadać w pretensjonalność. Przeciwnie, Ratzinger, a potem Benedykt XVI, konsekwentnie wzywa Kościół do pozytywnego nastawienia wobec świeckiego społeczeństwa. Przywołując słynny zakład Blaise Pascala, udziela pewnej rady. Trzeba mianowicie próbować przekonać tych, którzy nie umieją znaleźć drogi do Boga, aby starali się „żyć i kierować swoim życiem tak, jak gdyby Bóg istniał” [Ratzinger 2006: 229]. Trudno przy tym przecenić wagę klarowności i autentyczności słów wypowiedzianych w debacie publicznej, a jeszcze bardziej – czynów płynących z wiary. Po prostu „potrzebna jest prawdziwa «rewolucja miłości»” [Benedykt XVI 2010: 705]. Okazuje się, że droga proponowana przez Benedykta jest prosta, choć niełatwa. Jako chrześcijanie zwyczajnie mamy być sobą – czuwając, aby „sól” ewangelicznego radykalizmu „nie

zwietrzała”. Tylko wyraźnie różniąc się od „świata”, jesteśmy w stanie zaoferować mu coś istotnego. Aby jednak nasz przekaz w ogóle zainteresował innych, trzeba spełnić jeszcze jeden warunek, bodaj najtrudniejszy. Jest nim chrześcijańska autentyczność, harmonijna spójność słów i czynów, po prostu – świętość. Stawka podjęcia tego trudnego zadania jest jednak wysoka. Chodzi tu bowiem o „być albo nie być” kultury europejskiej; więcej – o przetrwanie chrześcijaństwa w Polsce i w Europie.

Bibliografia:

- Benedykt XVI (2010), *Polityka a świadectwo o Chrystusie i praktykowanie miłości*, „Społeczeństwo” 2010 nr 4–5.
- Draguła A. (2018), *Polscy wierzący poganie. Ratzinger czytany po 60 latach*, „Więź” nr 1 (671).
- Hall A. (2017), *Kościół wobec państwa PiS*, „Więź” nr 2 (668).
- Król M. (1996), *Liberalizm strachu czy liberalizm odwagi*, Znak, Kraków.
- Luxmoore J., Głabisz-Pniewska M. (2016), *Szepty Boga*, Homo Dei, Kraków.
- Nosowski Z. (2018), *Wybraliśmy najkrótszą drogę do dechrystianizacji*, „Więź” nr 1 (671).
- Ratzinger J. (2006), *Moralizm polityczny i świeckość nauki społecznej Kościoła*, „Społeczeństwo” 2006, nr 4–5.